

5 sierpnia 2018. XVIII Niedziela Zwykła. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Wj 16, 2-4. 12-15) Na pustyni całe zgromadzenie Izraelitów zaczęło szemrać przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi. Izraelici mówili im: „Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzie zasiadaliśmy przed garnkami mięsa i jadaliśmy chleb do syta! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem zamorzyć całą tę rzeszę”. Pan powiedział wówczas do Mojżesza: „Oto ześlę wam chleb z nieba, jak deszcz. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami czy też nie”. „Słyszałem szemranie Izraelitów. Powiedz im tak: O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem”. Rzeczywiście wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły obóz, a nazajutrz rano warstwa rosy leżała dokoła obozu. Gdy się warstwa rosy uniosła ku górze, wówczas na pustyni leżało coś drobnego, ziarnistego, niby szron na ziemi. Na widok tego Izraelici pytali się wzajemnie: „Co to jest?” – gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy powiedział do nich Mojżesz: „To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm”.

(Wj 16, 2-4. 12-15)

Na pustyni całe zgromadzenie Izraelitów zaczęło szemrać przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi. Izraelici mówili im: „Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzie zasiadaliśmy przed garnkami mięsa i jadaliśmy chleb do syta! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem zamorzyć całą tę rzeszę”. Pan powiedział wówczas do Mojżesza:

„Oto ześlę wam chleb z nieba, jak deszcz. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami czy też nie”. „Słyszałem szemranie Izraelitów. Powiedz im tak: O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem”. Rzeczywiście wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły obóz, a nazajutrz rano warstwa rosy leżała dokoła obozu. Gdy się warstwa rosy uniosła ku górze, wówczas na pustyni leżało coś drobnego, ziarnistego, niby szron na ziemi. Na widok tego Izraelici pytali się wzajemnie: „Co to jest?” – gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy powiedział do nich Mojżesz: „To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm”.

(Ps 78 (77), 3 i 4bc. 23-24. 25 i 54)

REFREN: Pokarmem z nieba Pan swój lud obdarzył

To, co usłyszeliśmy i poznaliśmy,
i co nam opowiedzieli nasi ojcowie,
opowiemy przyszłemu pokoleniu,
chwałę Pana i Jego potęgę.

On z góry wydał rozkaz chmurom
i bramę nieba otworzył.
Jak deszcz spuścił mannę do jedzenia,
podarował im chleb niebieski.

Spożywał człowiek chleb aniołów,
Bóg zesłał im pokarm do syta.
Wprowadził ich do ziemi swej świętej,
na górę, którą zdobyła Jego prawica.

(Ef 4, 17. 20-24)

Bracia: To mówię i zaklinam się na Pana, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości.

(Mt 4, 4b)

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

(J 6, 24-35)

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa ani Jego uczniów, wsiedli do łodzi, dotarli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?” W odpowiedzi rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta. Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg

Ojciec”. Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?” Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: „Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał”. Rzekli do Niego: „Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: „Dał im do jedzenia chleb z nieba”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”. Rzekli więc do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!” Odpowiedział im Jezus: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”.

Komentarz:

Cud rozmnożenia chleba ujawnił, jak daleko było tamtym ludziom, którzy słuchali nauk Pana Jezusa i byli świadkami Jego cudów, do tego, żeby prawdziwie w Niego uwierzyć. Zachwyceni tym, że Pan Jezus ich nakarmił, chcieli Go obwołać królem. Nie zrazili się tym, że On się oddalił i ukrył przed nimi, i w końcu Go jednak znaleźli. Wtedy Pan Jezus wypomniał im, że szukają Go z powodów tylko doczesnych, a On przecież przyszedł od swojego Ojca i chciałby im pokazać drogę do życia wiecznego.

Warto sobie uprzytomnić, że również dzisiaj można szukać Pana Jezusa z powodów czysto doczesnych. Może się zdarzyć, że ktoś pracuje w jakiejś jednoznacznie katolickiej instytucji, ale jest to tylko sposób

zarabiania na chleb powszedni – wiara jest w tym człowieku raczej martwa i nie ona jest pierwszym motorem jego pracy.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”. Nie do nas należy osądzanie autentyczności cudzych postaw religijnych. Ale każdy, kto związał się zawodowo z jakąś instytucją katolicką, powinien przynajmniej od czasu pytać samego siebie, czy ja naprawdę staram się o to, ażeby moja praca była posługą wiary.

Dzisiaj wielu ludzi, obserwując rozszerzanie się narkomanii, bandytyzmu, poczucia bezsensu życia, z niepokojem patrząc na rozprężenie seksualne i rozpad rodziny, dochodzi do wniosku, że chyba jeden tylko Kościół może nas jeszcze uratować od załamania się moralnego na skalę społeczną. Otóż trzeba powiedzieć wyraźnie: gdyby Kościół główną swoją działalność skierował na umoralnianie społeczeństwa, i Chrystusa by w ten sposób zdradził, i niczego by nie osiągnął. Głównym celem Kościoła jest budować wspólnotę wierzących w Chrystusa i prowadzić ludzi do życia wiecznego. Dopiero realizując ten główny cel, Kościół może poważnie wpływać na podniesienie społecznej moralności.

To samo dotyczy stosunku Kościoła do naszej wspólnoty narodowej. Z faktu, że Kościół odegrał wielką rolę w naszej historii narodowej i że nasza kultura oraz świadomość narodowa istotnie przesiąknięte są katolicyzmem, nie wynika bynajmniej, że głównym celem Kościoła jest służba Ojczyźnie. Naprawdę pożyteczny dla Ojczyzny Kościół będzie dopiero wówczas, gdy rozkwitnie w nim głęboka wiara w Jezusa

Chrystusa, wiara prowadząca do życia wiecznego. Jak to powiedział Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”.